Nr. 1. Kalisz 23 października 1927 r. Cena 35 gr

KALISZANIN

POLITYCZNO-SPOŁECZNY TYGODNIK SOCJALISTYCZNY

Redaktor Alexy-Leszek Lasiński

Klasa pracująca musi sobie uświadomić czem jest, jaką stanowi siłę i jakie są jej prawa

Do Czytelników

Być może, że tym lub owym nie dogodzimy, choćbyśmy czynili największe wysiłki. Stara to i dobrze znana jest rzecz, że ludzie naogół są pohopniejsi do przygany niż do pochwały.

Najlepiej tę właściwość duszy ludzkiej znamionuje objaw, że ludzie każde krytykowanie zaczynają od wytknięcia wad. Byłoby z tem pół biedy, gdyby krytyka zawsze była uczciwa, a nie tylko złośliwa, jak to najczęściej bywa. Charakter każdej krytyki poznaje się ze sposobu jej traktowania.

Dobrze zdajemy sobie z tego sprawę, że nieodrazu zdobędziemy sobie sympatję czytelników. Jesteśmy przekonani, że względy czytającego ogółu będą dla „Kaliszanina" zwiększały się, w miarę rozwoju wartości pisma. Będziemy starali się, żeby tak a nie inaczej było.

Czytelnicy, usposobieni socjalistycznie lub tylko demokratycznie, którzy chętnie będą zabierać swój krytyczny głos, na temat wartości pisma, mogą i powinni wpływać na podnoszenie jego poziomu. Nawiązanie kontaktu myślowego z czytelnikami jest troską Redakcji każdego pisma ideowego, bo często stanowi dla niego kwestję być albo nie być.

Sami rozumiemy, że niniejszy numer pierwszy „Kaliszanina" w bardzo dużym stopniu odchyla się od poziomu, możliwego do przyjęcia. „Kaliszanin", jako że to jest pismo socjalistyczne, nie ma monopolu na prawdę, objawioną w sposób nadprzyrodzony, i dlatego musi całkiem po ludzku walczyć z licznemi trudnościami.

Wierzymy, że przy pomocy czytelników będziemy je z coraz większym skutkiem pokonywali. Wartość „Kaliszanina" z każdym następnym numerem będzie w dużym procencie większa. Pismo coraz to zręczniej będzie ujmować całokształt wymagań, jakie ogół czytelników stawia. Rzeczy, któremi, być może, niniejszy numer „Kaliszanina„ jest przeładowany, ustąpią miejsca innym.

Nie wysuwamy tu naszych ideowych haseł, nie nakreślamy naszego programu, jak to zwykle w pierwszym numerze powszechnie się czyni.

Hasła nasze i nasz program są zawarte w jednym tylko wyrazie: socjalizm. Mamy na myśli socjalizm, który Polska Partja Socjalistyczna reprezentuje. Uważamy, że wszystkie inne kierunki to herezje i schizmy socjalistyczne.

Będziemy nieugięcie stali na stanowisku, które socjalizm określa.

Jesteśmy przeświadczeni, że „Kaliszanin" szybko lub powoli będzie trafiać do coraz większej liczby dusz.

Przeświadczenie nasze opieramy na doświadczeniu, które wskazuje na coraz większe przenikanie socjalizmu do indywidualnego i zbiorowego życia ludzkiego.

Liczymy na wydatne poparcie postępowych żywiołów Kalisza i dlatego, z wiarą w osiągnięcie sukcesów, przekazujemy „Kaliszanina" ich względom.

REDAKCJA

Rabin Chajes i kardynał Piffl

Stara to historja, że społeczne czynniki zachowawcze wszystko, co jest postępem, realizującym wymagania czasu, uważają za robotę masonów, żydów lub—co także się zdarza nawet w 20 wieku—za robotę djabła.

Tym razem chcemy tu wykazać, w jakim stopniu jest niesłuszny argument przeciwników socjalizmu, według którego socjalizm „jest robotą żydowską".

Ostatniemi czasy w związku ze świetnym i już w całym świecie głośnym rozwojem socjalistycznego Wiednia katoliccy przeciwnicy socjalizmu stale oświadczają, że właśnie socjalizm austrjacki jest „pod wpływem żydostwa", że jest „zależny duchowo od żydów„ („Głos Narodu") i dlatego walczy z religją katolicką.

Przeciwnicy socjalizmu nie mogą czy też nie chcą zrozumieć, że socjalizm nie walczy z religią, lecz tylko naprawia to, co tak zwane duchowieństwo, nietylko choć zwłaszcza katolickie, w imię religji, na szkodę ludzi pracy, czyli klasy pracującej, od wieków czyni.

„Duchowieństwo", z najrozmaitszych pobudek jak może odwraca uwagę klasy pracującej od tych koniecznych potrzeb życiowych, z których niestety, samo nie chce rezygnować.

Socjalizm zato jest w tym względzie bez maski.

Zmusza człowieka do uświadomienia sobie, że nie powinien lekceważyć spraw swoich, tak zwanych doczesnych, jak nie lekceważy ich nawet „duchowieństwo", które może i powinno służyć przykładem.

Socjalizm nie walczy z religją, bo wie, że gdy wszyscy ludzie pracy będą w takim stosunku do życia, w jakim jest dotychczas panująca burżuazja, z którą zwykle „duchowieństwo" trzyma, wtedy religja będzie tem dla klasy pracującej, czem jest dla burżuazji, „duchowieństwa" i ludzi, wyzwolonych z pod wpływów odwiecznego regime'u.

W ostatnich dniach dwa pisma krakowskie zaatakowały socjalistów austrackich.

W parze wystąpiły **„Głos Narodu"** i sjonistyczny **„Nowy Dziennik"**.

W **„Głosie Narodu"** czytamy:

„Socjaliści z innych krajów zazdroszczą austrjackim „towarzyszom, że w ich obchodach i pochodach biorą udział 10-letnie „uświadomione" dzieci, postępując pod czerwonym sztandarem, że przeciw katolickiej procesji Bożego Ciała swoją czerwoną procesję na cześć „Wiosny" te dzieci urządzają. A austrjaccy socjaliści są dumni z tej swojej „pracy" i z jej owoców".

„Nowy Dziennik", między innemi, pisze:

„Stosunki między ruchem narodowo-żydowskim i sjonistycznym, a austrjacką socjalną demokracją, od dawna nie były przyjazne... Zbyt wiele wśród przywódców socjalistycznych we Wiedniu znajduje się zasymilowanych Żydów, aby stosunki te mogły się ułożyć rzeczowo i harmonijnie. Ostatnio jednak, w miarę stawania się partji socjalistycznej partją rządzącą, przynajmniej w stolicy państwa — we Wiedniu, stosunki te pogorszyły się znacznie i wykazują dzisiaj znamiona zażartej wojny — wojny w tem znaczeniu, że **socjalna demokacja na całej linji brudną demagogją atakuje żydostwo i sjonizm**, ruch zaś narodowo-żydowski zmuszony jest bronić się przed nową falą czerwonej asymilacji, prowadzącej tym razem do masowych **wystąpień z żydostwa**".

Widać więc z tego, że **z klerykalizmem żydowskim najzacięciej walczą socjaliści pochodzenia żydowskiego**, o których „Głos Narodu" mówi, że „zatruwają" cały **socjalizm** żydowskiemi wpływami.

W dalszym ciągu **„Nowy Dziennik"** porusza jeszcze bardziej rewelacyjne sprawy:

„Żydostwo jest klerykalizmem, a ruch sjonistyczny ruchem burżuazyjnym — tak dekretują czerwoni asymilanci wiedeńscy... Ostatnio — jak informuje tygodnik sjonistyczny „Die neue Welt" — atak socjalistyczny wszedł na tory zgoła „realne"; w kołach partyjnych wywiera się wprost **presję w kierunku występowania z gminy żydowskiej**... Uświadomione sfery żydowskie Wiednia stoją więc przed koniecznością akcji obronnej na wielką skalę".

Bardzo trafnie ujmuje te kwestje **„Naprzód"** krakowski w tych słowach: **„Głos Narodu"** pisze, że **socjaliści** austrjaccy są zależni od żydów, **„Nowy Dziennik"** mógłby napisać, że socjaliści są narzędziem w ręku katolickich klerykałów...

„Nowy Dziennik" tak jednak nie napisał; owszem, jak zaraz zobaczymy, mimowoli, przyznał, że socjaliści zwalczają **wszelki** klerykalizm.

Przeciwnicy socjalizmu powinni dobrze sobie zapamiętać następujące rozpaczliwe słowa **„Nowego Dziennika"**:

„Do jakiego stopnia demagogji dochodzi propaganda socjalistyczna, dowodzi najlepiej **fakt, że rabin Chajes piętnowany jest przez nich jako wyraziciel klerykalizmu zupełnie analogicznego do klerykalizmu kardynała Piffla"**.

Toteż **„Naprzód"** ubolewa nad kłopotami tych dwóch wysokich przedstawicieli klerykalizmu i radzi, by założyli spółkę z ograniczoną poręką dla obrony klerykalizmu przed uświadamiającą pracą socjalizmu.

Modlitwy barbarzyńców naszych czasów

Wszelkie zbrojenia i w ślad za niemi idące wojny są przedewszystkiem, jeśli nietylko, w interesie większych i mniejszych bogaczy, a ponieważ tak zwane duchowieństwo wszędzie, na całym świecie, niestety, trzyma z **burżuazją**, dlatego najchętniej bierze udział we wszelkiej działalności **militarystycznej.**

Pa[illegible] **ści** [illegible], zwłaszcza w krajach bardziej [illegible]rnych, [illegible] ół są niechętnie widziani, a „duchowieństwo" [illegible] ważnie **otwarcie od nich** stro[illegible].

Powszechnie oddawna wiadomo, że tylko siły fizyczna i pieniężna cieszą się sympatją kleru.

Lud wierny, **nieświadomy istoty tej sympatji**, w takich razach mówi, że ci i owi „są w łaskach duchowieństwa".

My zato wiemy, że niechby tylko noga się podwinęła temu, kogo „duchowieństwo" darzy swojemi względami, **zarazby je stracił**, a ten, **kto byłby zwycięzcą, zdobyłby je złatwością, choćby to był socjalista, mason, lub inny „bezbeżnik"**.

Historja obfituje w liczne tego przykłady. Innym razem niektóre z nich przypomnę.

Gdyby kler szczerze stanął po stronie ludzi pracy, musiałby w imię Chrystusa wykląć wszelką wojnę, jako wielką zbrodnię międzynarodową.

Tym razem chcę tu zwrócić uwagę, jak nisko **„duchowieństwo" etycznie upada w służbie kapitału.**

Niejaki ks. Feliks Mieszkis-Czerski, kapłan rzymsko-katolicki, wydał książeczkę p. t. „Wojna" i taką w niej ułożył **modlitwę dla swoich wiernych:**

„Ach, Panie, daj siłę ramionom naszym, celność armatom, wytrzymałość tankom, niewidzialność samolotom, rozlewność i wszechobecność gazom, nadaj im cechy podobne do swojej miłości świętej!

W imię tej miłości, którą miłujesz nas, niech wróg wylegnie, jak trawa dotknięta kosą Twej Sprawiedliwości, **niech ich żony i ziemia staną się bezpłodne, niech dzieci ich pójdą na żebry, a córki na pohańbienie!** Niech kule **ich** i pociski idą na trawę, jak baranki, a **nasze** jak tygrysy **niech wyszarpią z nich serce i krew** i niech nareszcie poślepnie i przestanie nam szkodzić wraża przezorność i złość. Dusza nasza **ta sama z przed tysięcy lat** jednakowo **nienawidzi wroga** i jednakowo **mu nie przebaczy,** — tak i Ty **nie przebacz** niezbożnym, ale ich ukarz tak, by przestali nam szkodzić i **nie przeszkadzaj nam** łaskawie, kiedy ich będziemy unieszkodliwiać na teraz, na zawsze i na wieki wieków. Amen".

Jak wygląda przytoczona tutaj modlitwa ks. Czerskiego w świetle, naprzykład, tak zwanej w chrześcijaństwie Modlitwy Pańskiej, którą, jak Kościół twierdzi, Chrystus ułożył?

Jak słowa modlitwy ks. Czerskiego dadzą się pogodzić z takiemi naprzykład słowami: ...Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi... I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...?

A przecież Kościół twierdzi, że Chrystus raz w swojem kazaniu tak powiedział: **„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni będą nazwani synami Boga".**

Innym razem, według nauki Kościoła, ludzie słyszeli słowa Chrystusa: **Miłujcie nieprzyjacioły wasze"**

Jeśli mamy uważać za pewnik to, co Kościół o Chrystusie mówi, to wiemy, że nigdy ten wielki Nauczyciel **nie kazał pałać dziką nienawiścią** do bliźnich, nawet do nieprzyjaciół, co więcej — zawsze **kazał przebaczać** im, choćby siedemdziesiątsiedem razy.

Choćbyśmy nawet nie wzięli pod uwagę nauki Chrystusa, lecz gdybyśmy pomyśleli sobie o tej modlitwie tak całkiem po ludzku, czyli, gdybyśmy wyobrazili sobie, że to ksiądz niemiec lub inny litwin, najczęściej kapłan rzymsko-katolicki, kazał swoim wiernym modlić się, by Bóg w ten straszliwy sposób wygubił polaków, nazwalibyśmy tego „kapłana" barbarzyńcą lub jeszcze gorzej.

Byli np. w Niemczech ludzie świeccy, którzy w podobny sposób wzywali Boga, by wygubił „przeklęte plemię" polaków i francuzów. Cały świat kulturalny, **to jest socjalistyczny,** potępił tych barbarzyńców.

Socjaliści niemcy także stwierdzili, że brzydzą się nimi. Tylko burżuazja niemiecka stale im przyklaskiwała, a burżuazja polska, wskazując na tych barbarzyńców, stale podszczuwała naród do wojny. **To podszczuwanie do wojny lub podstępne oswajanie ludzi z myślą o wojnie dokonywa się pod różnemi postaciami.** Jedną z takich kardynalnych form są „modlitwy", podobne do wyżej przytoczonej. Innym razem napiszę o innych postaciach.

Jeśli taka „modlitwa" może być dziełem księdza katolickiego, to dlatego, że, jak sam twierdzi, **ma duszę z przed tysięcy lat** i zdaję się mu, że wszyscy ludzie taką duszę mają. Ten ksiądz, jak i wielu innych księży, nie wie, że dusza wielu ludzi **jest już dziś inna** od tej z przed tysięcy lat. Być może, że dusza tego „kapłana" jest jeszcze tak pierwotna, jak dusza dzikiego człowieka, który uważa to za dobre, co **tylko dla niego jest dobre,** według pojęcia owego murzyna, który na pytanie, co to jest grzech, a co dobry uczynek, odpowiedział: **Jeśli ja zabiorę bliźniemu żonę, to jest dobry uczynek, a jeśli bliźni zabierze mi żonę, to ma grzech.**

Nie będę tu oddzielnie pisał o treści tej bluźnierczej modlitwy; niech czytelnik uważnie raz i drugi ją przeczyta i niech wyobrazi sobie, że to, naprzykład, jakiś litwin, podszczuwacz w sutannie, tak każe swoim wiernym prosić Boga o ukaranie polaków: **...„niech ich żony i ziemia staną się bezpłodne, niech dzieci ich pójdą na żebry, a córki na pohańbienie".**

Niech czytelnik sprobuje zwrócić się z tą modlitwą do Boga, by w ten sposób wygubił, naprzykład, litwinów i niech przytem pomyśli, że **Bóg jest jest jeden dla wszystkich ludzi,** i że musi wysłuchiwać takich ohydnych modlitw, zanoszonych nietylko, jak ta, po polsku, lecz także po litewsku, po niemiecku i t. d. A wszędzie, na całym świecie, takie modlitwy zanoszą **nacjonaliści,** to jest ci, którzy najbardziej **są pod wpływami burżuazji.**

A wszędzie, na całym świecie, **socjaliści uważają takie modlitwy za barbarzyńskie.**

Niech czytelnik sam sobie dopowie to, czegom tu jeszcze nie powiedział.

Feniks

pacyfista — z łaciny, **zwolennik pokoju,** ktoś, kto pragnie, żeby nie było wojen i dlatego, co może, to dla pokoju robi. Każdy inteligent pracujący i robotnik może i powinien być świadomym pacyfistą.

militarny — z łac., **wojskowy, wojenny,** stąd **militarysta** to **zwolennik zbrojenia i wojny, człowiek na usługach burżuazji.**

burżuazja — z franc., **klasa posiadająca, bogacze.**

mason — z franc., najczęściej znaczy **wolnomyśliciel,** ktoś, kto wierzy tylko w to, na co mu rozum wskazuje.

socjalista — z łac., ktoś, kto jest za tem, żeby ludzie pracy mieli należny im udział w zyskach z tej pracy; słowem **socjalista walczy o wyzwolenie ludzi pracy z niewolniczej zależności od burżuazji.**

barbarzyńca — z grec., człowiek **dziki, okrutny.**

nacjonalista — z łac., **narodowiec,** ktoś, kto aż do niedorzeczności wywyższa swoją narodowość ponad inne i nie chce im przyznać równych praw w państwie. **Poglądy nacjonalistów,** w przeciwieństwie do socjalistycznych, **nie są chrześcijańskie.** Należy się spodziewać, że obecny papież Pius XI potępi nacjonalizm w encyklice, to jest jakby w liście papieskim, który ma niedługo wydać do wszystkich katolików.

etyczny — z greck., **moralny, obyczajowy.**

kardynalny — z łac., **główny.**

Walka o byt robotników

w pluszowni Müllera

W tym samym numerze „Kaliszanina" piszemy o znaczeniu, jakie mają związki zawodowe dla robotników. Jak kontrola robotnicza, o której piszemy, jest potrzebna, dowodzą fakty. Gdyby nie było silnego związku klasowego, wszyscy robotnicy wraz z rodzinami nieraz przymieraliby z głodu i chłodu, i nikt nie znalazłby się, ktoby stanął w ich obronie.

Weźmy naprzykład pod uwagę ostatni strajk w kaliskiej fabryce Müllera. Przeszło trzy tygodnie trwa walka o słuszne prawa robotników.

Po jednej stronie stanęli ludzie pracy, i to ciężkiej pracy, w dość wielkiej liczbie, bo około 300 osób, co z ich rodzinami wynosi przeszło 1000 osób. Po drugiej stronie stoi fabryka, którą jeden człowiek reprezentuje i, jak powiada, nie ma zamiaru przegrać wojny z robotnikami, czyli zamyśla nadal ich gnębić.

Niema w naszych słowach przesady.

Fabryka, jak zaraz się przekonamy, ma ogromny zysk z pracy robotników, bo uprawia ogromny wyzysk. Podobne pluszownie w Łodzi od kilkunastu lat nie mogą nic wybudować, podczas gdy pluszownia Müllera w ostatnim czasie wystawiła dwa wspaniałe gmachy.

Ale bo też robotnicy w Łodzi w czasie 8 godz. dnia roboczego zarabiają po ludzku, najmniej płatni — 70 zł., średnio — 120 zł., wielu z nich — 170 zł. tygodniowo. W kaliskiej zato pluszowni tacy naprzykład farbiarze dostają 18 do 20 zł. tygodniowo!

Zarząd fabryki swego czasu podpisał na konferencji w Łodzi umowę, na zasadzie której płace robotnicze w Kaliszu miały równać się płacom robotniczym w Łodzi minus 9 procent, który zarząd fabryki urwał pod pretekstem większych kosztów produkcji w stosunku do Łodzi.

Jednak zarząd fabryki zobowiązania nie dotrzymał. Robotnicy zaś, w pogoni za większym zarobkiem, byli zmuszeni pracować dłużej niż 8 godzin na dobę, tak, że dziś są tacy, którzy w ciągu pół roku przepracowali do 700 godzin nadliczbowych. Nic dziwnego, pracowali po 12 do 18 godzin na dobę! Toteż, ogółem wziąwszy, zebrała się poważna sumka do wypłacenia robotnikom, tembardziej, że należności za nieudzielone urlopy, zarząd fabryki także będzie musiał zapłacić robotnikom.

Chodzi mniejwięcej o sumkę, wynoszącą 100 tysięcy złotych. Lecz cóż to jest dla fabryki, skoro niejeden zarządzający może sobie pozwolić na wstawienie do swego mieszkania pieca za 18 tys. złotych!

Tak przynajmniej niektórzy utrzymują; rzecz jest zresztą do wiary, bo jeśli ktoś liczył na to, że robotnicy się nie upomną o swoje prawa, to za 100 tysięcy złotych mógłby postawić sobie kilka pieców, choćby grubo pozłoconych. Ile zresztą jest w tem prawdy, trudno narazie ustalić, być może, że jest w tem dużo przesady, jednak jeśli to jest przesada, to dobrze ilustruje stosunki, panujące w wielkim przemyśle: wielki zysk i wielki wyzysk!

Dlaczegoby zresztą pluszownia kaliska nie mogła płacić robotnikom tyle, ile płacą w Łodzi, skoro fabryki w Zgierzu, w Pabjanicach, w Zduńskiej Woli i t. d. stosują się do łódzkich?

Przeto przed 3 tygodniami robotnicy w pluszowni Müllera—przeczekawszy 10 dniowy termin, dany zarządowi fabryki do namysłu, gdy ten nic a nic na

---

Dr. Klinger 1)

Wrogowie Proletarjatu

Rozpoczynając cykl niniejszych artykułów, mam, oczywiście, na myśli nie kapitał, gdyż nie piszę na temat ekonomji socjalnej, lecz choroby i nałogi, które gnębią ludzi pracy, jak **alkoholizm, gruźlica (suchoty), krzywica, choroby weneryczne i niehigjeniczne warunki mieszkaniowe.**

Oto są potężni wrogowie proletarjatu, czyhający na każdym kroku na zdrowie człowieka pracującego i doprowadzające go często do ruiny materjalnej i przedwczesnej mogiły.

Choroby te i nałogi, jak również i cierpienia, związane z danym zawodem, wchodzą w zakres higjeny społecznej i zawodowej i będą stanowić temat tych artykułów. Aby się ustrzec przed grożącem niebezpieczeństwem, trzeba wiedzieć o niem; należy być uświadomionym, co do istoty tego niebezpieczeństwa, a wówczas będzie możliwe zapobieganie tym groźnym chorobom. **Nie leczenie, a zapobieganie** — oto główny cel higjeny społecznej.

A więc uświadomienie najszerszych mas pracujących jest tym celem, do którego dążymy, a w jakiej mierze uda się to osiągnąć — osądzą sami czytelnicy.

I Choroby weneryczne

Pracując od długiego szeregu lat, jako wenerolog, niejednokrotnie miałem możność przekonać się, jak bardzo chorzy odczuwają brak specjalnej literatury popularnej, traktującej o chorobach wenerycznych jasno, a zwięźle, gdzie dowiedziećby się mogli szczegółów o chorobie, która ich nawiedziła. Przekonałem się również, że znakomita większość chorych, zwłaszcza tych, co poraz pierwszy porady mej zasięgali, najmniejszego wyobrażenia o chorobach wenerycznych nie mieli.

Coś, gdzieś, kiedyś słyszeli o tem niebezpieczeństwie, ale pojęcie to było tak słabe, tak zresztą nierealne podczas pełnego zdrowia, że z biegiem czasu zatarło się zupełnie, aż nagle, **jak grom z jasnego nieba, zjawia się choroba.**

Ludzie prości często jako przyczynę swego cierpienia podają zmazy nocne (polucje), lub mówią, że im się „natura zatrzymała", a nawet winią w tem rzekome przeziębienie, które jakoby nastąpiło wskutek oddawania moczu „pod wiatr".

Fakty te, wzięte wprost z życia codziennego,

ich żądania nie odpowiedział—proklamowali strajk. Żądali podwyżki 25 proc. Tymczasem w Łodzi, po 2 tygodniach strajku, robotnicy, którzy zresztą byli znacznie lepiej płatni niż robotnicy w Kaliszu, zgodzili się na 5 proc. podwyżkę.

Toteż strajkujący robotnicy kaliscy zmienili swoje żądania w tym kierunku, że płace powinny być teraz tylko o 9 proc. mniejsze niż w Łodzi, tak jak to swego czasu odpowiednią umową ustalono. Przytem robotnicy kaliscy żądają wypłacenia należności za godziny nadliczbowe w wysokości 100 procent zwykłego zarobku za godzinę oraz zwrotu równoważnika za urlopy. Zarząd fabryki jednak milczy. Strajk trwa już przeszło 3 tygodnie. Niezaszczytna to walka dla zarządu fabryki.

Kilkaset rodzin, przeszło 1000 osób, w tem wielka liczba słabych kobiet i drobnych dzieci, oczekuje końca tej walki. A ponieważ koniec tej walki jest dla tych pokrzywdzonych ludzi, w niejednej rodzinie, kwestją życia i śmierci; ponieważ rezultat tej walki powinien być sprawiedliwy, dlatego wszyscy uczciwi ludzie życzą zwycięstwa strajkującym robotnikom. Niech to będzie zapisane na ich dobre imię, że nastrój wśród strajkujących jest niebywale dobry: robotnicy twardo stoją na raz zajętem stanowisku i dlatego mogą spodziewać się zwycięstwa.

Trudno jest zrozumieć stanowisko zarządu fabryki. Przecie robotnicy żądają tylko tego, co im się należy i na co nawet zarząd fabryki swego czasu na konferencji w Łodzi się zgodził. Żądania robotników są więc bardzo umiarkowane i podyktowane koniecznością. Poco więc ten bierny opór ze strony zarządu fabryki. Przecie konjunktury pluszowni są świetne. Ile fabryka moralnie i materjalnie straci na tym strajku? Czy nie więcej, niż robotnicy?

Przejdźmy do założenia naszego artykułu. Stwierdzamy na faktach, że klasowy związek zawodowy, który akcję strajkową prowadzi, jest jedyną potężną siłą, która może przeciwstawić się drugiej sile, zasadniczo wrogiej robotnikom, bo w miarę możności ich wyzyskującej.

Klasowy związek zawodowy jest więc do tego, żeby pilnował, czy ustawy nie są łamane, czy robotnikom nie dzieje się krzywda.

Niechby jutro klasowy związek zawodowy przestał istnieć, wyzysk takby się rozszalał, że pojutrze wszyscy robotnicy zostaliby bez kawałka chleba. Nikt by za nimi nie stanął, ani jeden ani drugi dobrodziej „chrześcijański“ nicby dla nich nie zrobił, a każdy ksiądz powiedziałby do robotników: Trudno, moi kochani, trzeba cierpieć i umieć znosić cierpienia, bo Pan Jezus i Matka Najświętsza także bardzo cierpieli. Po wygłoszeniu zaś tych słów, pięknych i pełnych miłości bliźniego, w tym wypadku fabrykanta, taki jeden i drugi ksiądz w najgorszym razie zasiadłby sobie przy wybornem winie, pochodzącem z winnicy pańskiej.

Niechaj więc robotnicy trzymają się klasowych związków zawodowych, jak tonący brzytwy się chwyta, bo tylko robotnicy zorganizowani są siłą, z którą kapitalizm się liczy.

Odczyty

W niedzielę 23 października o godz. 6 wiecz. w świetlicy 29 p. Strz. Kan. p. E. Pieńkowski, delegat Związku Spółdzielni Spożywców R.P. z Warszawy, wygłosi bardzo ciekawy odczyt na temat

„CO DAJE SPÓŁDZIELCZOŚĆ SZEROKIM MASOM SPOŻYWCÓW“

Odczyt zorganizowano staraniem miejscowych spółdzielni: Robotniczej i Społem.

O godz. 5 popoł. odczyt będzie wygłoszony dla żołnierzy 29 p. Strz. Kan.

---

dowodzą, jak dalece **szerokie masy nieuświadomione są w tym kierunku.**

Choroby weneryczne — to jakieś zaklęte „tabu“, to jakaś mistyczna tajemnica, o której się nie mówi głośno i nie pisze w dziennikach, a dlaczego? Wszak chcąc zwalczać wroga, należy go przedewszystkiem poznać, gdyż inaczej rezultaty walki na ślepo już zgóry są przesądzone.

Ten brak uświadomienia z jednej strony, a z drugiej—psychologja doby powojennej z jej chęcią użycia za wszelką cenę i obniżeniem poziomu moralnego społeczeństwa, znakomicie przyczyniają się do zatrważającego szerzenia się tej strasznej plagi, jaką bezwątpienia są dla ludzkości choroby weneryczne.

A prasa wszelkich odcieni milczy i nie porusza tej bolączki, aczkolwiek chętnie notuje w swych kronikach wszelkie zgwałcenia i zbrodnie seksualne.

Społeczeństwo zaś biernie przygląda się temu, co się dzieje i reaguje jak ten przysłowiowy struś, chowając głowę, aby nie widzieć niebezpieczeństwa. Wszak nie dlatego nie pisze się o chorobach wenerycznych, ani nie mówi się o nich, że kwestja ta jest jasna, lub nieaktualna — nie! Przeciwnie, nad kwestją tą, tak bardzo palącą, unosi się ciemna mgła tajemnicy i hypokryzji ludzkiej, znajdującej swój wyraz w 2-ch tylko słowach: **„nie wypada“**. Co za straszna hipokryzja! A jakże drogo jest przez lud opłacana, bo zdrowiem dziesiątków tysięcy obywateli i degeneracją całego przyszłego pokolenia.

Już największy czas zerwać tę obłudną zasłonę i spojrzeć nagiej prawdzie wprost w oczy.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że fałszywy ten wstyd prowadzi tysiące chorych nie do lekarza, gdzie mogliby znaleźć ratunek, a do wszelkiego rodzaju partaczy i znachorów, jeśli zważyć, że wstyd również przyczynia się do zaniechania profilaktyki (stosowanie środków zapobiegawczych), wówczas zrozumiałem się staje, dlaczego choroby weneryczne tak gwałtownie szerzą się u nas. Reasumując wszystko, przychodzimy do wniosku, że przyczyny powyżej wyłuszczone, jak: 1) **brak uświadomienia**, 2) **powojenna demoralizacja**, 3) **niezrozumienie istoty chorób wenerycznych, ani też ich skutków**, 4) **brak profilaktyki (zapobiegania)**, 5) **brak popularnej i taniej literatury**, 6) partactwo i wreszcie 7) **bierność społeczeństwa**, są aż nadto wystarczające, by się gorliwie sprawą tą zająć.

Oto w głównych zarysach motywy, dla których zabrałem się do pisania cyklu niniejszych artykułów. Świadomość, iż moja praca może ulżyć, lub zapobiec cierpieniom mas pracujących, najwięcej narażonych ze względu na antyhigjeniczne warunki, w jakich te masy żyją, będzie mi największą nagrodą i da mi pełne zadowolenie moralne.

Rozpoczynam od najgroźniejszej i najpoważniejszej w swych skutkach dla chorego i jego otoczenia choroby wenerycznej — od syfilisu.

dcn

Z robotniczego ruchu zawodowego

Walka o utrzymanie 8 godzinnego dnia pracy w stolarstwie

Wtedy, kiedy to marka polska po wyborach do Sejmu, a w szczególności przed i w czasie chjeno-piastowych rządów Witosa, spadała na łeb na szyję, wtedy **w równie szalonem tempie obniżały się zarobki robotników.**

Trzeba wiedzieć, że pracownicy stolarscy w Kaliszu, poza dwiema fabrykami fortepianów, są rozsiani **w 40 warsztatach stolarskich,** zatrudniających od 1 do 8 stolarzy. Nie liczymy tu tych warsztatów, w których tylko sam właściciel pracuje z terminatorem.

Jak widzimy, **rozdrobnienie stolarzy po warsztatach jest bardzo duże i wraz z bezrobociem w tym przemyśle,** które, po pamiętnym roku 1919, znowu rozpoczęło się w 1922 roku, **złożyło się na nieznośne warunki pracy w latach następnych.**

Majstrowie, coraz częściej wykorzystywając ciężką sytuację pracowników stolarskich, podsuwają czeladnikom myśl, że małe zarobki można powiększyć przez przedłużenie pracy, naprzykład o godzinę dłużej, to jest do 9 godzin. I trzeba z przykrością to stwierdzić, że ciężkie warunki materjalne, w których pracownicy stolarscy znaleźli się z powodu małych zarobków, zrobiły swoje.

Zasada, która dla klasy pracującej jest jakby zasadą świętą, **zasada** 8-godzinnego dnia pracy, **stanowiąca kwestję życia i swobody klasy pracującej, została naogół w przemyśle stolarskim złamana.** I trwał taki przykry stan rzeczy do połowy bieżącego miesiąca. Usiłowania grupy stolarzy, zmierzające do naprawienia złego, odniosły pożądany skutek. **Pracownicy stolarscy zrozumieli, jak wielkie niebezpieczeństwo tkwi w tem, że ustawa nie jest przestrzegana.** Pracownicy stolarscy zrozumieli, że **wślad za tem niechybnie nastąpiłyby inne objawy wydziedziczania ich z praw, które zorganizowana klasa pracująca z trudem zdobyła.**

Toteż pracownicy stolarscy w Kaliszu, **nie chcąc przykładać swej dłoni do zdrady interesów robotniczych,** za które niejedni z nich już w 1905 roku narazili swoje i swoich najbliższych życie, **postanowili skończyć z tą hańbiącą biernością i upomnieć się o swoje prawa.**

W rezultacie kilku zebrań we wrześniu i w bieżącym miesiącu, powołano do życia zamarły związek i dnia 13 października jednogłośnie powzięto uchwałę, **ażeby od dnia 17 października praca we wszystkich warsztatach stolarskich była prowadzona zgodnie z ustawą i żeby dotychczasowe zarobki tygodniowe były całkowicie utrzymane.**

Zarząd związku zawiadomił o tem Inspektora Pracy i zakomunikował majstrom treść uchwały, a pracowników wezwał do spełnienia obowiązku, nakazującego solidarność.

W dn. 17 b. m. na zebraniu informacyjnem stwierdzono, że **tylko w 4 warsztatach robotnicy stolarze pracowali 8 godzin,** a w kilkudziesięciu pozostałych, robotnicy stolarze, zgięci we dwoje, pracowali 9 godzin dziennie.

Komisja kontrolna przekazała p. Inspektorowi Pracy nazwiska majstrów, którzy gwałcą ustawę. **Należy spodziewać się, że winni będą z całą surowością karani.**

Stolarze, zorganizowani w związku drzewnym, nie ustaną w walce o swe prawa, dopóty, **dopóki choć w jednym najmniejszym warsztacie** nie będzie przestrzegana ustawa o 8-godzinnym dniu pracy, z utrzymaniem dotychczasowych płac tygodniowych i urlopów płatnych. Będą zresztą czynić starania o podwyższenie zarobków.

Pracownicy-stolarze podniosą pochylone głowy, wyprostują zgięte krzyże i **wszyscy, co do jednego, czeladź i terminatorzy, przystąpią do związku drzewnego,** z którym „skrobki" (popularna nazwa majstrów) zawsze będą musieli się liczyć. Tylko w gromadzie jest siła!

S-ki

Nadchodząca zmora

Zbliża się zima a z nią coraz większy niedostatek w rodzinie robotniczej. Wydatki, tak samo jak w domach ludzi zamożnych, są coraz większe, bo robotnicy są także ludźmi. Tymczasem zarobki są coraz mniejsze.

Redukcja już wyciągnęła swe szpony do miejskich robotników budowlanych. W ostatnich dniach kilkudziesięciu zwolniono. Czy zapomogi z Funduszu Bezrobocia im wystarczą?

Bronią się biedni robotnicy, jak mogą, lecz cóż mają poradzić na bezwzględne stanowisko magistratu, który stosowanie redukcji tłómaczy brakiem funduszów na prowadzenie robót. Gdyby te roboty były prowadzone tylko celem zatrudnienia bezrobotnych, tak, jak to przedewszystkiem było z budową stadjonu, to miasto łatwiej mogłoby z robót zrezygnować. Lecz przecie te roboty są konieczne, a Nowy Rynek wprost woła o zmiłowanie. Rozsypujący się sobór prawosławny na placu Konstytucji wywiera nadwyraz przykre wrażenie. A możnaby tu urządzić jeden z najpiękniejszych placów w Kaliszu, piękniejszy niż Główny Rynek.

Magistrat musi wytężyć swe siły i wyczerpać wszystkie możliwe zabiegi, byleby odsunąć zmorę bezrobocia.

Z ruchu spółdzielczego spożywców

Wśród wielu nowych ruchów społecznych, wyrosłych na gruncie socjalizmu, ruch spółdzielczy spożywców zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Rozmach rozwojowy tego ruchu w Polsce, w której inne ruchy, borykając się z wieloma trudnościami, często nie mogą ich pokonać, świadczy o wielkiej jego żywotności.

Kalisz nie jest w tym ruchu ostatni, owszem — jest jednym z pierwszych, zasłużeńszych, dzięki wyjątkowej sprawności ideowców, gospodarujących w kaliskiej Robotniczej Spółdzielni Spożywców. Spółdzielnie, zorganizowane w Polsce pod koniec wielkiej wojny, przeżywszy ciężkie czasy inflacji marki i przesilenia gospodarczego w latach 1924, 1925 i 1926, doczekały się lepszych czasów, bo wszystkie, bez względu na zabarwienia społeczne, zjednoczyły się w Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej. Związek czyni na wielką skalę hurtowe zakupy towarów, zawiera umowy handlowe z tak kolosalną organizacją jak Centralny Związek Spółdzielni Angielskich.

Związek Spółdz. Spoż. Rzplitej Polskiej od 3-ch lat prowadzi całkiem nową działalność, z której i kaliskie spółdzielnie korzystają. Związek wytwarza różne towary, w które zaopatruje nietylko spółdzielnie w Polsce, lecz także dostarcza pewnych towarów spółdzielniom angielskim.

Ponieważ jest to sprawa niezmiernej wagi dla gospodarczej samowystarczalności Polski, przeto sądzimy, że czytelnicy „Kaliszanina" z pożytkiem przeczytają o tych, dla niejednych całkiem nowych, rzeczach.

W Kielcach Związek Spoż. posiada własne duże zakłady wytwórcze, fabrykę mydła do prania, mydła szarego, toaletowego i t. p. Przy fabryce mydła „Społem" istnieje fabryka pasty do podłóg oraz fabryka toreb papierowych, drukarnia, pakarnia, pudełkarnia. Związek Spoż. posiada w Kielcach tartak, w którym obrabia się drzewo, częściowo wysyłane do spółdzielni angielskich jako towar wymienny. Związek posiada w Radomsku fabrykę mebli giętych, które także wysyła do Anglji wzamian za towary kolonjalne, jak kawa, kakao i t. d.

Ponieważ spółdzielnie angielskie posiadają własne plantacje herbaty, kawy, kakao i t. d. i własne okręty przewozowe, spółdzielnie polskie dostają towary kolonjalne z pierwszych rąk. Związek posiada także własną pakownię herbaty, kawy, kakao, rozlewnię oliwy, esencji octowej i miodu.

Artykuły te są zawsze zaopatrzone marką „Społem". We Włocławku Związek od połowy 1926 roku prowadzi fabrykę cukrów, które dobrocią, przewyższają tandetne wyroby prywatnych fabrych. Związek posiada w Radomiu duży młyn, którego pomyślny rozwój jest wskaźnikiem, że Związek powinien posiadać dużo takich młynów.

Związek posiada trzy ekspozytury skupu jaj oraz ich pakownie i zaopatruje w te jaja spółdzielnie w kraju, a także wysyła zagranicę, głównie do Anglji.

W Łodzi Związek otworzył agenturę towarów włókienniczych i zanim sam zacznie wytwarzać włókna, perkale, barchany, sukna i t. d., już zajmuje się hurtowym handlem towarami włókienniczemi. Związek Spółdz. Spoż. w Polsce posiada 28 składów hurtowych czyli oddziałów okręgowych i 18 nieruchomości, przy których w wielu miastach są bocznice kolejowe.

Budując fabryki, młyny, piekarnie, karmelkarnie, Związek urządza je według wymagań techniki ostatniej doby, dlatego może konkurować z przedsiębiorstwami prywatnemi.

Gdy naprzykład do Kalisza nadesłano mydło „Społem", ceny mydła w naszem mieście raptownie spadły, bo mydło spółdzielni okazało się lepsze i tańsze od mydła, wytwarzanego w prywatnych fabrykach kaliskich.

Wytwory Związku Spółdzielni są zawsze lepsze od wytworów prywatnych, albowiem Związek wyrabia wszystko sposobem mechanicznym z najlepszych surowców. Niechże ci, którzy jeszcze nie są członkami kaliskiej Robotniczej Spółdzielni Spożywców, zapiszą się na nich i niech korzystają ze wszystkich dobrodziejstw, jakie Spółdzielnia nastręczają.

Coraz gorzej dzieje się w szpitalu św. Trójcy pod rządami enpeerowców

Za co ją zwolniono?

W ostatnich dniach z polecenia ławnika p. Maciejewskiego wypowiedziano pracę w szpitalu św. Trójcy posługaczce na oddziale położniczym, Rozalji Szymczakowej.

Szymczakowa jest matką kilkorga drobnych dzieci i musi pracować, bo marny zarobek męża, który także pracuje w szpitalu, nie wystarcza na wyżywienie dzieci. Ten właśnie fakt, że mąż Szymczakowej nie jest bezrobotnym, pobierającym zapomogi od państwa, posłużył za pretekst do jej zwolnienia. Wiadomo nam, że w szpitalu pracują inne kobiety, które nie są zwolnione, choć ich mężowie także pracują nawet na własnej roli. Tamte uległy nakazom i są w enpeerowskim związku zaw., podczas gdy Szymczakowa, jak nas informują, nie chciała do enpeerowskiego związku należeć.

Magistrat zapewne wniknie w te sprawy i wpłynie na to, żeby w szpitalu św. Trójcy nie wywierano presji na pracowników, by koniecznie należeli do enpeerowskiego związku zawodowego.

Biją chorych w szpitalu św. Trójcy

Drugi fakt, który tu poruszamy, harmonizuje z tamtym. Oto dowiadujemy się, że posługacz w szpitalu św. Trójcy na oddziale skórnym pobił jednego z chorych, za co lekarz ordynujący usunął go z oddziału, tembardziej, że ów posługacz miał łóżko na oddziale kobiecym i tę okoliczność podobno wyzyskiwał niezupełnie i niezawsze we właściwym kierunku.

Znowu z polecenia ławnika p. Maciejewskiego, brutalnego posługacza przeniesiono na inny oddział, także kobiecy, lecz siostry-pielęgniarki stanowczo sprzeciwiły się temu. Skończyło się na ulokowaniu brutala w oddziale administracyjnym.

Ma szczęście, bo jest inkasentem enpeerowskiego związku. Zato chorzy marzą o tej bliskiej szczęśliwej dla nich chwili, kiedy to władza enpeerowcowa w szpitalu św. Trójcy nareszcie się skończy. Należy sądzić, że wyżej przytoczone fakty są to ostatnie podrygi tej władzy i że szpital św. Trójcy, jako że na to zasługuje, wkrótce znajdzie się pod rządami, które naprawią to, co dotychczas dyktatura enpeerowska zepsuła.

Ja i naród

„Ten dziki chaos, w który wpadłem po powrocie z Magdeburga, był tak wielki, że ja sobie zaliczam, jako jeden z cudów talentu, że mogłem z tego chaosu wyprowadzić Państwo na jakąś ścieżkę.

Doprowadzenie jakiejś narady z polakami do końca, męcząca to praca tak dalece, że wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które naród polski stawiają w rzędzie idjotów".

Panu Prezydentowi m. Kalisza

Iu grandurbestro, rememorante iam vespere, ke dum la tuta tago li faris nenion bonan por la urbo, diris: Ho ve, mi perdis la tagon!

Panom Radnym i Ławnikom m. Kalisza

Kiam oni rakontis al iu kandidato por la urbkonsilantaro, ke multaj oratoroj, okaze de la elektoj, kalumniadis lin, li diris: Mi penos provi per mia agado, ke ili estas mensogulој.

„Kaliszanin" z wdzięcznością przyjmie nadesłane poprawne polskie przekłady tych urywków esperanckich i najlepsze z nich ogłosi w następnym numerze.

Kursy jęz. esperanto

Wzorem szeregu miast, w Kaliszu będą wkrótce otwarte kursy jęz. esperanto dla uczącej się młodzieży i dla starszych. Zwłaszcza młodzież z wyższych klas szkół średnich powinna koniecznie uczyć się esperanta, jak to dzieje się we wszystkich krajach. Kursy będą podzielone na stopnie metodyczne. Dla tych, którzy już na poprzednich kursach poznali zasady esperanta, będzie otwarty kurs średni z większem uwzględnieniem praktyki.

Termin otwarcia będzie ogłoszony w następnym numerze „Kaliszanina". Zgłoszenia na kursy są przyjmowane w redakcji „Kaliszanina" codziennie od godziny 8 rano do 4 popoł., w niedzielę od 9 do 11 r.

Tamże udzielane są bliższe szczegóły. Ażeby uprzystępnić naukę esperanta jaknajszerszym kołom, ustalono bardzo niską opłatę, wynoszącą 5 złotych za cały kurs.

Po ogłoszeniu dnia otwarcia kursów, zapisy będą wstrzymane.

Gospodarka socjalistycznego miasta Turka

W niedawno dokonanych wyborach do Rady Miejskiej w Turku Polska Partja Socjalistyczna odniosła całkowite zwycięstwo. Toteż rządy Rady Miejskiej w Turku odrazu zaznaczyły się dobremi rezultatami.

Na ostatniem posiedzeniu Rada Miejska uchwaliła zaciągnąć w Banku Gosp. Kraj. 75 tys. zł. w złocie i wybudować nowy rynek, przeprowadzić nowe ulice od szosy Uniejowskiej do Kolskiej, wybudować łaźnie ludowe, miejskie domy robotnicze, budynek Sądu Grodzkiego, ażeby nie zaszła potrzeba przenosić Sądu do Uniejowa, jak to swego czasu już zamyślano zrobić.

Już przystąpiono doskanalizowania ulicy Wąskiej, Magistrat niewątpliwie także przebuduje kanały ul. Sienkiewicza, Kolskiej i Rynku, gdzie z racji wadliwej konstrukcji kanałów, z niezakrytych studzienek wydostają się nieznośne gazy, zatruwające powietrze.

Niedawno, bo 9 bm., Wydział Opieki Społecznej Magistratu urządził loterję fantową na rzecz akcji dożywiania najbiedniejszych. Loterja dała 1118 zł dochodu i 10 centnarów kartofli, które pan Szner, ziemianin ze Słodkowa, zaofiarował.

Słowem Turek zaczął bytować nowem życiem pod rządami większości socjalistycznej. To ponure, przez własny magistrat zaniedbane i prawie w Polsce zapomniane miasto wchodzi na drogę kulturalnego rozwoju dopiero pod rządami socjalistycznej większości w Radzie Miejskiej i socjalistycznego Magistratu z burmistrzem Mielczarkiem na czele.

Redakcja i Administracja: Kalisz Marjańska 3, telefon 457, **skrz. poczt. 149**
czynne codziennie od godz. 8 r do 4 popoł., w niedziele i święta od godz. 9 r do 11 r
Prenumerata miesięczna: w Kaliszu — 1 zł 20 gr, poza Kaliszem — 1 zł 40 gr
Ogłoszenia: cała stronica — 50 zł, 1/2 str. — 30 zł, 1/4 str. — 18 zł, 1/8 str. — 10 zł, Drobne 15 gr za wyraz
Wydawca: Alexy-Leszek Lasiński
Druk Zakł. Graf. T. Żbikowski Kalisz Fabryczna 5.